

# agencja informacyjna „WIEŚ”

Rok 1.

Warszawa, dnia 7.IX.1943 r.

Nr.32

Przedruk dozwolony.

## Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

Bestialskie wyczyny okupanta na peryferiach miasta Krakowa stanowią potwierdzenie dwóch właściwości specyficznych obecnych rządów okupacyjnych.

Wieś inaczej niż miasto. Pierwsza - to stosowanie innej miary do wsi, a innej do miasta. Wszystkie okropności pacyfikacyjne dzieją się na wsi, miasta rzadko ich doświadczają. Czy to z obawy, aby bezpośrednio nie dojrzeliby obywatele państw neutralnych, czy też z obawy kłopotu zebrania, odfotografowania faktów. To są już tajemnice reżimu. Nawet więc i tu w Krakowie, nie chcąc ogólną pacyfikacją ominąć i samego miasta, wybrano tereny wsi i ulic przyłączonych, położonych na samych krańcach.

Wbrew obietnicom. Druga - to nowy nabytek tej wojny - niewiara w oficjalne oświadczenie niemieckie, jeżeli głoszą one jakąś ulgę dla Polaków.

Ma to uzasadnione usprawiedliwienie. Ostatnim przyczynkiem jest oświadczenie Franka do Delegacji R.G.O., złożone w dn. 23 lipca br. w Krakowie w formie uroczystej, że pacyfikacja, odpowiedzialność zbiorowa zostanie zaniechana.

A równocześnie po tych już wystąpieniach w dn. 28-30 lipca kontynuowano pacyfikację dzielnic podmiejskich Krakowa jakby dla podkreślenia, że obietnice Franka nie sięgają daleko, nawet na odległość widzialną przezeń z okien wzgórza Wawelskiego. Dla samej sprawy nie mają znaczenia żale Franka, że on chce dobrze, tylko że siły mu przeszkadzają. Do różnych osób nawiązuje, że jeździł w tej sprawie do Himmlera, a ten go nie przyjął, później udał się do Hitlera, który wyrobił mu wreszcie spotkanie z Himmlerem. Cóż, kiedy, jak twierdzi Frank, mimo oficjalnego poddania mu S.S. i policji jego podwładni rządzą w dalszym ciągu wbrew niemu w oparciu o Himmlera...

Gdyby to była nawet prawda, nie zmniejsza to odpowiedzialności Franka, byłaby tylko przyczynkiem do stosunków wewnętrznych u hitlerowców, wyrazem chaosu, jak również przejawem strachu wielkorządców, którzy /jak Frank/ chcą stworzyć sobie dobre alibi. w zrzucaniu z siebie odpowiedzialności, przewidując smutny koniec hitleryzmu i spodziewanej kary dla prowadzących.

► Jak to było na Salwatorze. Jak to wygląda niechaj posłuży przebieg jednego odcinka pacyfikowanego ulic podmiejskich dzielnicy Salwator. Rozdzielono ją na dwa rejony. Jeden, obejmujący kilka ulic miał punkt zborny dla schwytanych "bandytów" przy ulicy Królowej Jadwigi, w szkole powszechnej.

Rano, skoro świt, oddziały żandarmerii dom za domem obstawiały, przeprowadzając dokładną rewizję, zabierając nieraz w oczach właścicieli co chcieli a z pozostawionych bez dozoru mieszkań wykradali resztę. Prócz żandarmerii udział brało gestapo i... niestety policja granatowa. Wszystkich mieszkańców terroryzując podczas rewizji, przyprowadzano wraz z dziećmi na punkt zborny, bijąc po drodze i znęcając się. Trzymano wszystkich w szkole przez kilkanaście godzin, musztrując stale, każąc siedzieć, stać, kłaskać się.



## K I E L C E K I E .

### Pow. Olkusz.

Okupant dąży do wyniszczenia przodujących jednostek w społeczeństwie polskim. Aresztowania, które mają miejsce na terenie powiatu dosięgają wszystkie warstwy społeczne. Akcja w tym kierunku na większą skalę rozpoczęła się dn. 26.V.43 r. aresztowaniem kilku osób w Wolbromiu. Każdy następny tydzień dawał w ręce Niemcom nowe ofiary. Wiele osób ukrywa się. Od 15.VIII.br. nasilenie aresztowań osłabło.

Znane są liczne wypadki terroru, jaki stosuje okupant do mieszkańców wsi, podejrzanych o udzielanie pomocy ludziom, ukrywającym się i grupom leśnym. Odbija się to w ten sposób: O świcie przyjeżdżają kilkoma furami granatowi policjanci, po pewnym czasie autami zajeżdża żandarmeria, następnie ścigają ludność na jeden plac, gdzie kładą łóżce, legitymują, a jeden z Niemców wygłasza "przemówienie", z którego wynika, że władze dowiedziały się o udzielaniu pomocy wsi pomocy, ukrywającym się i leśnym. Zaznacza, że gdy jeszcze raz przyjdą, to wsię zniszczą itp., po czym w godzinach popołudniowych odjeżdżają. Ale bywa i gorzej...

Np. we wsi Łazy, gm. Sułoszowa do dwóch domów zgłaszają się jacyś cywile, którzy oświadczają, że są desantem i proszą o posiłek. Gospodarze nie przeczuwając nic złego, karmią ich. Na drugi dzień z Krakowa przyjeżdża do wsi 3 samochodów wojska. Ściągają do sątkysa wymienionych gospodarzy, których oskarżają o sprzyjanie desanciarzom. Chłopi wyperają się, lecz to nie pomaga - "dł wód" są oczywiste. Zbito ich do nieprzytomności. Połamano im ręce i żebra, na skutek czego jeden z nich zmarł, drugi dotąd ciężko choruje.

Począwszy od 10.VIII.br. przeprowadza się obławę w lasach gm. Kroczyce. Bierne w niej i udział ok. 60 granatowych policjantów i ok. 200 żandarmów. W nocy z 11/12 bm. do jednej z gromad na terenie gm. Kroczyce zjechało ok. 60 granatowych i 120 żandarmów. Powodem najazdu były poszukiwania 4-ech mieszkańców gromady, podejrzanych o przynależność do grupy leśnych. Żandarmi poturbowali mieszkańców wsi.

Ala nie tylko policja i żandarmeria dają się wsiom we znaki. Oto w północnych i zachodnich częściach powiatu zaczęły grasować bandy. Nawiedzają one chłopów, rabując odzież i gotówkę. Przy rabunkach bandyci udają patriotów, a więc np. mówią, do ojca jednego z oficerów, który przebywa w niewoli, że syn jeździ z Niemcami i wydaje Polaków. Zorganizowane środowisko, aby zku zaradzić, podjęło wspólną akcję, zmierzającą do zlikwidowania zarówno band, które są prawdziwą plagą wsi, jako też wszelakiego pokroju sprzedawczyków, szpiclów i gorliwców. W tym względzie powiat ma w bilansie poważne pozycje. I tak: jednostki, które wysługują się Niemcom, otrzymują ostrzeżenia, a gdy to nie pomaga - podani są lekce wychowania obywatelskiego, podczas której odbiera się przysięgę, że niegodne czyny nie powtórzą się więcej. Wielu sątkysów, wójtów, sekretarzy i urzędników gmin także lekce otrzymało. Skutek był dobry. Opinia publiczna chwaliła. Utrudnia się również okupantowi administrowanie, przez niszczenie aktów w urzędach.

Zlikwidowano w ciągu bieżącego roku 11-tu agentów gestapo, oraz 2 granatowych policjantów.

Powiat zachowuje się godnie.

### Pow. Końskie.

W ciągu m-ca sierpnia w m. Końskie zastrzelono 3-ech szpiclów. W dn. 7.VIII.43 r. na ulicy w Końskich zastrzelony został przez gestapo czł. org. bojowej, jak się później okazało, osobnik ow. był śledzony od dłuższego czasu. Miał on przy sobie broń, o czym prawdopodobnie o racy wiedzieli i dla tego nie uszkowali schwytać go żywcem.

Obok Końskich, w Starym Młynie /przedmieście/ istniała spelunka, miejsce spotkań i amarów tamtojszych dziewcząt z żołnierzami. Tego rodzaju postępowanie nie uszło uwadze organizacyjnej. Interweniował oddział wykonawczy, który "panienkom" publicznie sprawił lanie. Społeczeństwo akcję tę przyjął z zadowoleniem.



Z P O W . P U Ł A W S K I E G O .

Jak już donosiliśmy, sytuacja w powiecie uległa znacznemu odprężeniu. Wprawdzie aresztowania i rewizje trwają niemal codziennie, lecz nie noszą już charakteru masowego, jak dawniej.

Baty... We wsi żyją pod wrażeniem nakazów kontyngentowych. Gminne i gromadzkie komisje kontyngentowe pracują i ciężko głowią się nad tym, jak uniknąć batów za niesprawiedliwy wymiar. Coraz częściej słyszy się, że nieznani obili tego lub innego członka komisji. Wielu otrzymało pisemne ostrzeżenia i "wytyczne" w jaki sposób mają postępować.

W powiecie odbywa się również akcja niszczenia spisów kontyngentowych. Oto szereg spisów:

12.VIII.br. zniszczono papiery kontyngentowe w gminie Karczniska, równocześnie zostali ukarani karą chłosty wójt, sekretarz i urzędnik - Bukowski. Wszyscy trzej rozkładali kontyngent nałożony na gminę i dołożyli do wyznaczonego przez Kreislandwirta kontyngentu zbożowego 15% /około 5000 mtr/. Tłumaczyli się tym, że zboże to mieli zamiar rozdać między biedną ludność.

Tego samego dnia ukarano karą chłosty leśniczego lasów prywatnych w gminie Karczniska za to, że wymuszał pieniądze od właścicieli lasów, grożąc im, że powycina całe działki. W wypadku niezapłacenia robił to.

15.VIII.br. zniszczono papiery kontyngentowe u sołtysów wsi: Kowala, kol. Kowala, wsi Wynyszków i Noworablów.

12.VIII.br. został ukarany karą chłosty kolarz w gm. Karczniska - Mironiński Benon, za działanie na szkodę państwa polskiego.

15.VIII.br. we wsi Kowala ukarano chłostą Borucha Grzegorza za donosy do policji granatowej.

16.VIII.br. w nocy zniszczono w Wąwolnicy papiery kontyngentu zbożowego, mięsnego, a także ewidencję zarejestrowanych koni. Ludność miejscową przyjęła to z wielkim zadowoleniem, ponieważ odwożano mający odbyć się w dn. 18.VIII. pobór koni do wojska.

16.VIII.br. zabrano papiery kontyngentowe sołtysowi wsi Buchałowice. Tego samego dnia zabrano papiery obradującej komisji we wsi Klementowice.

11.VIII.br. zabrano pieniądze i papiery w spółdzielni tytoniowej w Wąwolnicy. /20.000 papierosów i 6.000 zł./

15.VIII.br. w nocy do przechodzących trzech ludzi przez wieś Karmanowice rzucono dwa granaty obronne, które eksplodując nie wyrządziły nikomu żadnej szkody.

11.VIII.br. nieznani /prawdopodobnie bolszewicy zwani "Michałami"/ dokonali napadu rabunkowego na dzierżawcę młyna w Wąwolnicy, zabierając mu gotówkę.

10.VIII.br. dokonano napadu rabunkowego na mieszkańca osiedla Wąwolnica.

16.VIII.br. dokonano ponownego napadu rabunkowego na dzierżawcę młyna w Wąwolnicy - Kranza.

11.VIII.br. nieznani ludzie zrabowali u właściciela młyna w Wąwolnicy - Samonka, kilka worków maki i świnie.

11.VIII.br. nieznani obili komisję kontyngentową w Łopatkach.

16.VIII.br. zabrano sołtysowi w Wólce Gołębskiej papiery kontyngentowe.

19.VIII.br. na spędzie koni dla wojska zabrano w gminie Goźdź 15 koni, w gminie Garbów - 20.

Do dnia 20.VIII.br. zwolniono 14 osób z Majdanka, wziętych w gminie Nakęczów, w czasie pacyfikacji /350 osób/.

15.VIII.br. zandarmieria polska rozstrzeliła w Kępie Choteckiej dwóch junaków, pochodzących z pow. hrubieszowskiego, którzy zbiegli z obozu.

13.VIII.br. ukarano chłostą komisję kontyngentową w Kurowie. Dużą porcję batów otrzymał b. wójt Diupero, kanalia i służalec Niemiedzi.

19.VIII.br. został ukarany chłostą nowy wójt w gminie Kurów - Ochal, za przyjęcie wójtostwa i ciągłe kontakty z policją kryminalną.

19.VIII.br. w nocy notowano napad na posterunek policji granatowej w Baranowie. W wyniku walki zabito jednego policjanta granatowego, jednego ciężko ranili, oraz zabito Niemca - komisarza kontyngentowego. Resztę policji rozbijono.



21.VIII.br.wywiązała się walka w Karczmiskach, między nieznaną przechodzącą grupą, a oddziałami, którzy uступili, chowając się do piwnic.

24.VIII.br.spalono zabudowania w nocy sołtysowi wsi Żysa Góra, w gm. Baranów.

18.VIII.br.zniszczono papiery kontyngentowe u sołtysa kol.Zabone, oraz u sołtysa wsi Skotwiny, w gminie Wąwolnica.

19.VIII.br.zabrano wszystkie wykazy kontyngentowe w gminie Szczekarków.

6.VIII.br.komisaryczny wójt - Gorecki Aleksander, kanalia - w Kurowie otrzymał zasłużony dyplom w postaci 50-ciu kijów, jako odznakę za wierną służbę okupantowi. Przypadek ten spotkał go w czasie ulubionych jego przejażdżek za Kapówkami. Kanalia przyrzekł, że zrzeknie się ze stanowiska wójta i solenną poprawę życia. Pierwszy warunek już spełnił.

30.VII.br.obito inspektora od kontyngentów mięsnych w Buchaczowicach, Osiaka Bogusława.

Niszczenie młocarni. W walce z okupantem o zboże prowadzona jest akcja niszczenia młocarni. I u nas również znaleźli się tacy nierozumni gorliwcy, którzy zrozumieli, że należy niszczyć nie tylko młotkowe, ale i chłopskie - kieratowe młocarnie, co wywoływało nieraz satyrę tak, że w kilku wypadkach rozbijano tych, którzy prowadzili tego rodzaju akcję.

Gminy nadwiślańskie mają nakaz odwozić kontyngent zbożowy do ustalonego dozwazu przy Wiśle, gdzie zboże ma być ładowane na barki i odstawiane do Gdańska. W powiecie puławskim takimi punktami są: Piortawin, Józefów i Zastów.

15.VIII.br.w nocy zatopiono barkę i popsuto statek w Pietrawinie, przygotowany do przyjmowania zboża kontyngentowego. W maj. Pietrawin spalono maszynę do młócenia, w maj. Grodno unieruchomiono maszyny, zabierając ich części.

10.VIII.br.aresztowano jednego gospodarza w gminie Kamień.

12.VIII.br.aresztowała żandarmeria jednego człowieka w gminie Godów. Przyczyna w obu wypadkach było prawdopodobnie nadmierne gadulstwo.

14.VIII.br.unieruchomiono wszystkie młocarnie na terenie gminy Kamień, prócz dworu Kamień, gdzie znajduje się silna ochrona, złożona z Niemców.

29.VII.br.zniszczono maszyny i młocarnie w maj. Celejów i Kurów.

Za spalanie młocarni w majątkach: Wilków i Szczekarków, aresztowano 11 gospodarzy w dniu 2 sierpnia.

Starościńskie świnie. W dalszym ciągu odbyło się szereg konfiskat ze szkodą dla okupanta.

2.VIII.br.nieznani zarekwirowali około 20 sztuk świn w Szkole Rolniczej w Klementowicach, stanowiące własność starosty powiatowego - Brandta, wielkiego wroga Polaków. Trzody chlewnej, która była własnością szkoły nie brano.

28.VIII.br.nieznani zarekwirowali wieziony cukier i inne z Puław do spółdzielni w Michowie. Ze względu na wielką ilość wypadków na tym szlaku, ostatnio żandarmi eskortują przewożone zapasy aprowizacyjne.

5.VIII.br.nieznani zarekwirowali sery szwajcarskie w mleczarni Pozóg.

28.VIII.br. nieznani zabrali cukier i jaja w spółdzielni w Karnanowicach. Rachunek uregulowali po cenach urzędowych.

19.VIII.br.w nocy nieznani ludzie zabrali ze zbiornicy jaj kilka metrów cukru.

Porachunki ze szkodnikami. Dn.17.VIII.br.zastrzelono w Kurowie Ginalskego H.z Paulinowa, szpicla.

19.VIII.br.w nocy został zabrany przez nieznanych Gieroba Jan - gajowy z Koziego Boru, szpicel, znany ze złego traktowania ludzi jeszcze przed wojną. Wszelki ślad po nim zaginął. Poszukiwania policji wespół z miejscową ludnością nie dały żadnych wyników.



16.VIII.br.nieznani sprawcy chodzili za bronią po Mariuszowie i bliskich wsiach. Zabierali listy kontyngentowe. /u sołtysa część gardero- by/.

20.VIII.br.banda /prawdopodobnie żydowska/ zabiła kierownika szkoły powiatowej w Woli Przybysławskiej - Zielińskiego.

21.VIII.br. nieznana grupa w wyniku stoczonej walki z bronią z ban- dą niejakiego Knicica /pseudo/ zabrała temu ostatniemu liczne tabory.

7.VIII.br.został zastrzelony Adam Chełkowski, pisarz gminy w Rybit- wach, syn komendanta policji, gorliwy służalec niemiecki. Jeździł ostatnio w dzień z żandarmami z bronią, niby za bandytami, rozstrzeliwał przy boku żandarmów - Polaków, bił i kopał chłopów, brał zapówki, szerząc panikę szan- tażowaniem ludności.

29.VII.br. we wsi Biała Woda został przyłapany na gorącym uczynku przez nieznanych - bandytę ze swymi towarzyszanami. Nazwiska ich są niezna- ne. Przywódca z pochodzenia bolszewik. Ponieważ nie chciał zatrzymać się, został zabity, drugi jego towarzysz ranny, reszta uciekła. Szajka ta graso- wała od dłuższego czasu.

7.VIII.br.nieznani zabili grasującego już od dłuższego czasu bandy- tę - Stachyrę.

22.VIII.br.zabito dwóch Niemców, którzy zamieszkiwali we Wronie pod Puławami, stanowiąc tam ochronę dróg i umocnień. Prawdopodobnie był to odwet za zatrzymanie chłopca i oddanie go żandarmom.

4.VIII.br.obito sołtysa w kol.Celejów - Kowalika - szugusa.

3.VIII.br.ograbiono w Karczmiskach pocztę, lekarza i aptekarza.

6.VIII.br.żandarmi aresztowali 5 mężczyzn w Kocianowie w tym sołtysa, prawdopodobnie za udziałem pomocy członkom bandy zabitego Tudriana.

Walka z rowerami. Pod koniec lipca okupant zabronił używania rowerów ----- w powiecie. Wolno jeździć tylko policji mundurowej w mundurach. Wszelkie uprzednie zezwolenia cofnięto. Żandarmom i policji wolno strzelać do rowerzystów bez ostrzeżenia. W Bobrownikach zabili żan- darmi w podobny sposób dwóch dobrych Polaków, którzy przejeżdżali szosą warszawską o godzinie 5-ej rano. Coraz częściej żandarmi urządzają zasadz- ki w różnych częściach powiatu.

14.VIII.br. koło Leśna w gminie Garbów wywiązała się między Niemca- mi, a jakąś bojówką - walka. W pierwszej fazie Niemcy zabrali bojowce 4 ro- wery i pogonili chłopców do lasu, gdzie bojówka postawiła twardy opór tak, że odbiła dwa rowery i postrzeliła dwóch Niemców.

Uciekinierzy. Do powiatu przybyło kilkuset wysiedlonych z pow.bik- ----- gorajskiego i zamojskiego. Są to dzieci, kobiety i star- cy, wynędzniali i głodni. Rozmieszczono ich po wsiach, przyjęto życzliwie, ze zrozumiałym współczuciem. W związku z tym, społeczeństwo zorganizowało doraźną pomoc dla nich w naturze i w gotówce. /11.VIII.br./

Oto przegląd wypadków z kilku tygodni i to nie wszystkich, które do nas doszły, gdyż przekracza to możliwości techniczne wydawnictwa, a ileż jeszcze do nas nie doszło.

W korespondencji tej widzimy jaki dziś ciężki żywot rolnika na wsi i jak obok zepsucia moralnego, wynikającego z samej wojny i metod rządze- nia okupanta, obok garstki zdrajców czy sprzedających urzędników jest wciąż moralnie zdrowa, która walczy z najazdem - karze szkodników.

## P O D L A S I E .

### Zbrodnia i nicozemność.

Powiat siedlecki jest widowiskiem jedyną w swoim rodzaju, szeroko za- krojonej zbrodni i nicozemności, o której już pisaaliśmy, a obecnie dajemy więcej szczegółów ze względu na wagę sprawy.

Otoczane są tu wsie przez oddziały żandarmerii i wybierani ludzie



Z W O J . K R A K O W S K I E G O .

dokonczenie.

Wszelkie uchybienie w niedokładnym spełnianiu rozkazów, lub też bez powodu specjalnego, spotykały się z biciem. Szczególniej znęcano się nad młodymi pannami.

Specjalista. Najtragiczniejszym momentem było pojawienie się jakiegoś specjalisty - gestapowca, który obchodząc zgromadzonych, obrzucał ich dzikim wzrokiem, wypatrując według własnego upodobania ofiary na śmierć.

Tak wyznaczono wśród tłumu 21 osób, w tym 4 kobiety, które zostały wywiezione za miasto i rozstrzelano.

Następnie przybył oficer gestapo i wygłosił "mowę". Oświadczył, że jest to zgodna kara za napady na Niemców, gdyż tylko 21 bandytów zlikwidowano. W wypadku powtórzenia się takich przestępstw, kary będą ostrzejsze.

A ci "bandyci", to przeważnie inteligencja, wybrana na hybryd-trafik. wśród ofiar padł znany profesor chemii - Angelus.

W innych wsiach. W tym samym czasie odbywała się pacyfikacja wsi podmiejskich: w Przegorzalach zabito 40 osób, w Woli Justowskiej - 27, w Olaszanicy i Chełmie ilość osób nieznana zabitych. Poza tymi, których zlikwidowano na miejscu, wiele osób, a zwłaszcza młodzieży zginęło w zaroślach Sikownika, dokąd przeważnie zmierzali nie wiedząc, że tam jest zasadzka. Ilość ofiar, które w dniu tym padły w wymienionych miejscowościach, wynosi ok. 200 osób.

Przebieg pacyfikacji był jeszcze straszniejszy niż w Salwatorze.

Wyróżnienie. Widać, że w jakiś specjalny sposób wsie podmiejskie Krakowa jak np. Bronowice, Piekary, Wola Justowska, Olszanica zostały "wyróżnione", gdyż nie tylko spadła na nie pacyfikacja, ale nałożono na nie specjalnie wysoki kontyngent zbożowy, wynoszący po 6 mtr. z ha dla gospodarstw małych, a 7 mtr. z ha - dla większych, co oczywiście przekracza kilkakrotnie zeszłoroczny kontyngent.

Nowy ciężar. W związku z dostarczaniem kontyngentu, władze okupacyjne lokują po gminach oddziały egzekucyjne, złożone przeciętnie z 10 do 15 osób. Oddziały te prawdopodobnie lokowane będą, aż do okresu stanu wyjątkowego, czyli do końca grudnia. Żywić je mają gminy. Oto wylicza codziennego zapotrzebowania dla tego rodzaju darmozjadów - z gminy Iwkowa - pow. brzeski. Nie jest on jakiś specjalnie wyróżniający się od innych, ale o tyle charakterystyczny, że powiat ten, a zwłaszcza gmina, są wyjątkowo biedne i ciężar ten jest ponad ich siły. Oto stawka dzienna wynosi: 141/3 kg. masy, 10 kur, 50 jaj, 16 l. mleka, 8 kg. białej maki. Zasługuje na podkreślenie, że żąda się białej, pyłowej maki, chociaż urzędowo przeniaż takowej jest zabroniony.

P O D L A S I E .

Kilkakrotnie już alarmowaliśmy w sprawie niezniennej ważnej, a mianowicie, zastraszania porachunków politycznych wewnątrz społeczeństwa polskiego - rękami niemieckimi.

Z kilku ośrodków w Polsce dochodzą nas wieści o tego rodzaju metodach: z Małopolski / pow. przeworski i samborski/, gdzie nawet księża dopuszczali się jawnej lub tajnej denuncjacji i pow. Nisko, gdzie podobne wyczyny również miały miejsce.

Obecnie dajemy z Podlasia w tej sprawie szczegółowe informacje.

Powiat siedlecki jest widownią jedynej w swoim rodzaju, szeroko zakrojonej zbrodni i nicości, o której już pisaliśmy



Wsie są tu otaczane przez oddziały żandarmerii i wybierani ludzie w/g z góry ukośnionej listy. Dotychczas pacyfikacja dotknęła 22 wsie wschodnich gmin powiatu. Zginęło rozstrzelanych na miejscu 122 osoby, kilkadziesiąt wywieziono, jeszcze więcej zdołało uciec śmierci i kryje się. Rozstrzeliwano dokonywano pod zarzutem komunizmu. Jak na ironię zarzutem tym obciążono również kilku gospodarzy zamożniejszych, powszechnie szanowanych działaczy spółdzielni. Zwróciło to nawet uwagę ekspedycji karnej, która kilku takich aresztowanych gospodarzy przesłuchiwała i badała miejscowe czynniki administracyjne, interesując się "co to takiego Zielony Sztandar", który im określano, jako organizację komunistyczną. Aresztowani ludzie należeli właśnie do "Zielonego Sztandaru". W trakcie tych badań wyjaśniło się, że na skutek zarządzenia żandarmerii wykazania miejscowych komunistów policja granatowa umieściła na liście wszystkich ludowców, oraz tych, którzy mieli jakikolwiek zatarg z policją. Na podstawie tych list, ekspedycja karna przeprowadzała pacyfikację.

Akcja ta skoncentrowana jest w tej chwili w okolicy Łosic, gdzie nagromadziło się specjalnie dużo granatowych kanali. Część z nich już nie żyje, lecz skutki ich niebezpieczeństwa odczuwa ludność w chwili obecnej.

Niebezpieczeństwo, którego dopuścili się wychowankowie Szawoja, zwiększa jeszcze ten fakt, że zbrodnie niemieckie dokonane na ludności polskiej pochwały kilku księży, nie mówiąc już o głosach na skutek zarządzenia żandarmerii. Nastawienie i oparcie moralne do tego rodzaju akcji, znalazła policja w miejscowych czynnikach reakcyjnych, do których w równym stopniu należą księża jak i dziedzice i organizacja podziemna K.O.P.

Następujące fakty pozwalają uzmysłowić charakter mordów, oraz wskazywać na ich źródła.

1/ Dotknięte pacyfikacją wsie, znajdują się we wschodnich gminach powiatu siedleckiego i grupują się około m. Łosic.

W okolicach tych nie ma tej ilości band, ani napadów, którymi odznacza się inne okolice czy powiaty. Nie dokonano tu też nic takiego, żaden akt dywersyjny nie miał miejsca i nie mógł być podstawą do represji niemieckich.

2/ Żandarmeria przyjeżdżała do poszczególnych wsi z gotową listą i dokładnymi informacjami o osobach tam mieszkających.

3/ Na listach były umieszczone te osoby, które miały jakieś zatargi z policją. Większość zamordowanych stanowili ludowcy. Obok nich padło szeregi osób, związanych przed wojną z organizacją komunistyczną. Ci, co padli, byli pionkami, zarówno przed wojną jak też i w okresie obecnym i nie spełniali żadnych funkcji organizacyjnych. Mała działalność ich ograniczała się do wyrażania mniej lub więcej radykalnych poglądów. Na podstawie tych wypowiedzi, opinia środowisk obdarzyła ich mianem komunistów.

Inną kategorię rozstrzelanych, stanowili kryminalni przestępcy oraz osoby, których zamordowanie można wyjaśnić tylko prywatną zemstą denuncjatorów.

4/ Wśród aresztowanych znaleźli się gospodarze, którzy posiadali gospodarstwa wzorowe o obszarze 50 i więcej morgów. Zwróciło to uwagę ekspedycji żandarmskiej i po przywiezieniu aresztowanych do Łosic, zwłaszcza na skutek starań o zwolnienie, przez miejscowego burmistrza, zainteresowali się tymi ludźmi i przeprowadzili badania.

W trakcie badań okazało się, że podano żandarmerii, iż są to ludzie "Zielonego Sztandaru", czyli organizacji komunistycznej. Dopiero wyjaśnienie miejscowych czynników, zmieniło pogląd na "Zielony Sztandar" wśród żandarmerii.

Zwłaszcza decydującym w tym było powołanie się na Witosa, który organizował przeciw Rządowi Polski w 1920 r., w czasie inwazji bolszewickiej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, wśród żandarmów znalazł się jeden Czech, który osobiście znał Witosa z jego pobytu w Czechosłowacji. Ten dopiero przeważał szalę, opowiadając o Witosie jako człowieku i zaprzeczając, jakoby on był komunistą.

Na skutek tych wyjaśnień dwóch bogatszych gospodarzy zwolniono. Innym nie pomogły i te wyjaśnienia.

5/ Na listach umieszczono osoby, należące do kół młodzieży "Siew", które policja przed wojną denuncjowała, jako opanowane przez komunizm.



6/ W okolicy Łosic nagromadziło się wyjątkowo dużo kanalii granatowych, będących plagą ludności. Do takich należeli: Pataszyński z Łysowa, Skroczynski z Łosic, Miztura z Łosic, Jagielak z Huszlewa. Oprócz Jagielaka wszyscy wymienieni zostali już zabici.

Akceji denuncjatorskiej sprzyjała postawa innych czynników społecznych. Jako objawy denuncjatorskiej postawy należy stwierdzić następujące fakty:

- 1/ Wystąpienie ks. Niedzielaka z Huszlewa, który pochwalał niemiecką akcję i wyrażał przekonanie, że ilość osób zabitych jest mała, a zginąć winna cała wieś Huszlew, a nawet cała gmina.
- 2/ Ządania ks. Augustyniaka z Kruska, od policji, zgłoszenia listy miejscowych, rzekomych komunistów - do żandarmerii.
- 3/ Oświadczenie prokuratora Sądu Okręgowego w Siedlcach - Maciejewskiego - do zgłaszających się do niego żon i matek, uwięzionych - iż obecny czas jest jedyną okazją do wystąpienia komunistów. Tej okazji nie należy zmarnować, gdyż potem nie wiadomo co może być.
- 4/ Szerog głosów osób prywatnych, pochwalających zbrodnie.
- 5/ Uchwałę Zarządu i rozkaz organizacji K.O.P., wzywającej do walki z komunistami. Organizacja ta, złożona z policji, urzędników, księży i dziedziców, rozpoczęła od kilku miesięcy akcję propagandową, skierowaną, przeciw ludowcom, uznając ich za komunistów.

Wszystkie te fakty winny wywołać ze strony miarodajnych czynników, a przede wszystkim od strony lewicy polskiej akcję, zwalczającą tego rodzaju postawę.

Krwawa akcja pacyfikacji rozpoczęta w Siedleckim już w czerwcu trwa z mniejszym lub większym nasileniem w dalszym ciągu.

Dotychczasowy krwawy bilans wygląda następująco:

Rozstrzelano:

ze wsi Motycze	- 5	osób	
Mszanna	- 2	"	
Biernaty	- 2	"	
Zakrze	- 2	"	
Swiniarów	5	"	
Kornica	7	"	/w tym 5 kobiet/
Wygnanka	10	"	
Rudnik	3	"	
Rusków	11	"	
Hruszew			
Tokary	3	"	
Sarnaki	5	"	
Łosice	2	"	
Lipno	13	"	
Chlebożyn	7	"	
Kózki	3	"	
Mężonin	2	"	
Buszka	3	"	
Jeziory	2	"	
Dzięcioły	2	"	
Górki	3	"	
Hruszniew	7	"	
Huszleń	22	"	

Razem: 122 osoby

Ponadto wywieziono do więzienia w Siedlcach kilkadziesiąt osób. Los ich jest nieznany.

Pow. Siedlce. Wieś Huszlew - gm. Huszlew otoczona została oddziałem żandarmerii i wojska w dniu 23 czerwca br. Aresztowano mieszkańców w/g listy. Wywieziono ogółem 52 osoby, sami mężczyźni. Po krótkim pobycie w Siedlcach wywieziono ich w nieznanym kierunku. Dalsze losy do tej pory są nam nieznane.



Wieś Hruszniew, gm. Górkki - aresztowano 6 osób w dniu 26 czerwca br.  
 Wieś Górkki " " " " " "  
 Wieś Tokary, Hruszew i Busków otoczono wojskiem i żandarmerią w dniu  
 12 lipca br. Ogółem wywieziono 63 mężczyzn, 12 rozstrzelano na miejscu.  
 We wszystkich tych wypadkach mamy do czynienia z denuncjacjami po-  
 licji granatowej, która otrzymała nakaz wskazania miejscowych komunistów.  
 W większości ofiarą padli przedwojenni działacze ludowi i wieśniacy.

Pow. Łuków. Wioś Wola Ossomińska - w dniu 19.lipca br.wywieziono  
----- 56 mężczyzn.  
Wioś Domaszewnica, Wółka Domaszewska, Swidry - wywieziono wszystkich męż-  
czyzn pochwyconych we wsi w dniu 23 lipca br. Ilość wywiezionych nieznana  
na razie.

Kol. Bystrzyca. Próbowano aresztować szereg osób. Większości udało się zbiec. Wywieziono 5 mężczyzn.

W pacyfikacji w powiecie Żukowskim brała udział żandarmeria, oraz oddziały  
gruzinów, będących w służbie niemieckiej, oraz oddziały innych ludów kau-  
kazkich.

R O Z N E

Niewątpliwie Niemcy są odporni na wszelkie przeciwności wojenne i wynikające stąd trudności. Jednak od pewnego czasu wyraźnie zaznaczają się rysy w tym duchowym nastawieniu i w miarę napotykania na zwiększającą się siłę przeciwnika wojennego odporność Niemców, zarówno tych w mundurach wojskowych, jak i w administracji cywilnej słabnie wyraźnie.

Niejednokrotnie podawaliśmy już wypadki dezercji z wojska, nie wy-  
kaczając nawet oficerów. Wspominaliśmy swego czasu, że w Wilnie jest spec-  
jalne więzienie, mieszczące stale kilkuset dezertersów. Ostatnio mamy do  
zanimowania fakt, który już wyraźnie wskazuje na zalamywanie się psychiki  
żołnierza niemieckiego.

Oto w dniu 12 sierpnia br. miał miejsce następujący wypadek:  
W okolicy Kawenczyna, na peryferiach Warszawy, odbywał ćwiczenia większy oddział poborowych. W pewnym momencie oddział ten wprost z pola ćwiczeń skierowano do Kawenczyna na dworzec kolejowy i załadowano do wagonów. Gdy żołnierze ci dowiedzieli się, że jadą na front wschodni, 6 /sześciu/ z nich popełniło samobójstwo. Powstało jeszcze większe zamieszanie, a wśród oficerów konsternacja.

Na miejsce wypadku przybyli z Warszawy wyżsi wojskowi, którzy po zorientowaniu się w sytuacji i po nastawieniu żołnierzy starali się podnieść ducha i zatrzeć przykre wrażenie samobójstw, przez wygłoszenie mów do żołnierzy.

Czy mowy te odniosły pożądaną skuteczną - wątpić należy. Fakt jest faktem, że troska o losy rodzin bombardowanych w kraju i strach przed frontem, powodują głęboką depresję wśród żołnierzy niemieckich, czego się nie da już odwrócić.

Pawlak. W nocy z 1 na 2 września br. zostały przeprowadzone nowe  
----- aresztowania wśród polskiego, kobiecego personelu więzien-  
nego, na Pawiaku. W tych dniach przeprowadzane były na terenie Warszawy

W ciągu ostatnich paru dni przeprowadzane były na terenie Warszawy większe aresztowania i nowe kontyngenty więźniów odstawiane były na Pawiak. Z warszawskiego więzienia mokotowskiego w ostatnich dniach uciekło 3 skazanych przez sąd niemiecki - polskich oficerów.



## CHŁOPI WALCZA.

Obrazek niniejszy wspomina zeszłoroczne wysiedlenia w Żamojszczyźnie. W odwet za wysiedlenia oddziały chłopskie "Chłostry" w dn. 28 grudnia 1942 r. o godz. 3-ej w nocy podpaliły równocześnie wsie: Złojec, Lipsko, Janówkę, Wolice Brzozową i Wólkę Komorowską, położone wieńcem wokół Zamościa. W tych wsiach właśnie osiedlono kolonistów niemieckich.

Opowieść przedstawia dzieje specjalnej kompanii "Chłostry", która oczekiwała w lasach, aby bronić ludność przed spodziewanymi pacyfikacjami za powyższe podpalenie wsi niemieckich.

Wspomnienie to odzwierciedla jedną z pierwszych walk polskiej partyzantki.

### Kompania odwetowa.

dokończenie.

W momencie zbiórki wpada zdyszany na polanę kilkunastoletni wyrostek i oznajmia, że Żandarmi wpadli do wsi Kosobudy i strzelają chłopów. Dowódca natychmiast bierze pierwszy pluton i pędzi co nogy się w nogach w kierunku Kosobud, odległych o jakieś cztery kilometry. Niestety... Żandarmi w iście bandycki sposób, jak złodzieje, zastrzelili 12 osób czym prędzej uciekli. Kniemy ich na czym świat stoi i idziemy na miejsce kaźni na środku wsi. Grozą przejmujący widok wprowadza na nasze twarze wyraz bólu i oburzenia, graniczącego z cierpieniem. Przysiegamy im w duchu, na tym miejscu, nad ciałami pomordowanych, zemstę za krew niewinną. Chłopi na nasz widok wychodzą z zakątków, uspakajamy ich i przyrzekamy im, że weźmiemy odwet na wrogu, pomścimy zamordowanych.

Następnego dnia, we środę 30 grudnia o godz. 7-ej rano znowu przybiega goniec z Kosobud z wiadomością, że około 100 Żandarmów przyjechało do wsi i piją u proboszcza na plebanii. Kompania natychmiast staje w pogotowiu. Karabinierzy rzucają się do swych karabinów maszynowych, chwytają taśmy i skrzynki z amunicją i w moment są już przed wartownią. D-ca wydaje rozkazy: Pierwszy pluton ze mną, drugi i trzeci pozostaje na miejscu pod dowództwem szefa kompanii. Wysłać patrola na przedpola, zwiększyć czujność placówek, w razie zaatakowania bronić się skutecznie, aż do naszego powrotu. Wzmocnić zabezpieczenie dróg i dróżek leśnych. Wydawszy odpowiednie rozkazy, walimy na przełaj w czterdziestu chłopa, z czterema erkaomami przez wąskie pole do lasu. Przeskakujemy bariery leśne, row graniczny i jesteśmy już w lesie. Trzeszcza pod nian, zanięcie się suche gałązki, chrupią patyki i skrzypi igliwie, w twarz biją różgami młode brzoźki i leszczyna, kłuje po rękach i twarzy jakowiec. Nie się nie czuje, zapatrzeni przed siebie myślą, każdy już z nas siedzi na kartach wroga. Zbliżając się do wsi, zaczyna się odczuwać podniecenie. Czy aby są? Czy nie uciekli jak wczoraj, po morderstwie? W jakim celu, czyżby znów mordować? Ilu ich jest itd. Choćby ich był cały batalion to musimy wziąć odwet sprawiedliwy za wczorajsze morderstwo, za wczorajszą krew, osieroczone dzieci i zabitych synów.

Widać już skraj lasu, drzewa rzadną, nieopodal, tuż ponad drogą, stoją rzędem chłopskie chałupy, a w głębi zabudowania gospodarskie. Srebramy cokolwiek na lewo w kierunku na plebanie i gospodarstwo kościelne, które prześwieca pomiędzy drzewami czerwonym kolorem dachów na budynkach inwentarskich.



Wreszcie i skraj lasu. W głębi plebańskiego podwórka widać kręcących się szupowców, a zaś dalej za stodołą, widzimy zielone płachty plandek samochodowych i szare ławki na pomostach. Samochody stoją ustawione w rzędy jest ich kilka. Po ilości ich orientuję się, że szupowców istotnie musiało przyjechać co najmniej stu. Widzimy jak piją z butelek wódkę, widocznie dla dodania sobie animuszu i odwagi. Bezmała, co drugi z nich ma pistolet lub karabin maszynowy.

Krótkie rozkazy i pluton nasz rozdziela się na cztery drużyny. Dwie z nich z karabinami maszynowymi zajmuje środek pozycji w gęstszej grupie krzewów, jedna z nich idzie w prawo, a druga w lewo na flanki, podczołgując się do zajęcia stanowisk. W tym momencie rozlega się gwizdek i słyszymy głos komendy na plebanii i oto wkrótce cała kompania szupo, niczego się nie spodziewając maszerowuje na mostek, przerzucony przez wąski rów przydrożny, by wejść na drogę.

Widzę najwyraźniej wychyliwszy głowę z za pnia sosny, jak trzęsą im się ręce.

- A więc boicie się dranie - myślę sobie - widocznie macie tragiczne przeczucia, choć wasz psi węch nie zdołała niczego wywęszyć.

Wyciągam granat z prawej kieszeni płaszcza, przechylam się lekko na lewy bok, Colta 11,5 kładę za pas i wyciągam zawleczkę... Z prawej o jakieś 10 mtr. zajmuję stanowisko rkm., w lewej mam dow. komp., a dalej drugi erkaem. Dwa następne: jeden na prawym, a drugi na lewym skrzydle. Patrzę na dowodcę. W jednym ręku błyszczy Colt, a w drugim Smith-Wesson. Jeszcze moment... i wreszcie głos przyciszony komendy - ognia!

Unoszę się lekko na lewym łokciu, podsuwam się nieco na sam skraj, przenoszę prawą rękę do tyłu z drogocennym ciężarkiem i wyrzucam z rozmachem owo skuteczne "jajko" przed siebie... w maszerującą po drodze kompanię szupowców. Widzę jak żelazo ciężko pada tuż pod nogami wroga, odskakuje od zmarzniętej ziemi i stacza się po pochyłości w przeciwnym kierunku rowu przydrożnego, do którego za chwilę wpadną szupowcy.

Powietrzem targa grzmot strzałów, las jakby się walił, echo niesie jęk got karabinów i wybuch granatów.

W oddziale wroga zaskoczenie robi ogromną konstrenację i zamęt. Widzę jak kilku wali się z nóg, by nie powstać już więcej, aż na sąd ostateczny. Reszta w panicznym przerażeniu wieje do rowu po przeciwnej stronie drogi. Cała kompania wroga rozpryskuje się na wszystkie strony. Jedni, pochyleni, pędzą rowem w kierunku zabudowań plebańskich, z których dopiero co wyszli, inni wyskakują wręcz na pole pod koszący ogień naszych erkaemów, które wciąż kle ujadają, a co odważniejsi - kładą się w rowie wzdłuż drogi i otwierają huraganowy ogień ze swoich "klarnetów". Za jednym pociągnięciem spustu, wypluwają oni na nas całe magazynki taśmy. Dwa szupowców, oderwawszy się gwałtownie od całości, pędzi jak oszalałych środkiem drogi, wpadając na nasz prawy erkaem, który ich natychmiast bierze w "opiekę". Jeden z nich wali się jak podcięty sноп, na wznak, wypuszczając z rąk pistolet maszynowy, przed chwilą mający mu jeszcze służyć za narzędzie morderstwa. Drugi najwidoczniej ranny czopką się do rowu i ostrzeliwując się, wycofuje się do swoich.

Od strony naszych stanowisk podrywa się Edek K. i nie zwracając uwagi na kule, przelatujące w około, podbiega do zabitego, chwyta "klarnet" i wraca rozradowany, otwierając z niego ogień przeciwko nieprzyjacielowi, który zdołał się już opanować i strzela jak na wiwat - bezładnie i niecelnie. Grupa, która oderwała się w kierunku naszego lewego skrzydła momentalnie zostaje wzięta w ogień naszego lewego erkaemu i strzelców. Natychmiast ponowiony atak granatami, wypłasza wielu z pozostałych w rowie żandarmów, którzy odrywając się, po kilku wycofuje się do tyłu w stronę wsi. Ciekawe, że nieprzyjaciel nie posiada wcale granatów. Czyżby nie liczył na bezpośrednią walkę? -

Częstotliwość i piekielny huk strzałów, wzmagają jeszcze rwące się pociski ekrazytowe z których nieprzyjaciel strzela.

Sypią się gałazki, igliwie, stręcane przez grad pocisków, z gwizdem przelatują kule ponad naszymi głowami, przelatują jednak stanowczo za wysoko. Pijani żołnierze nie mają wkładzy w ręku, ani pysrego oka.

W walce podniecenie wzrasta, rośnie zapał i nęstwo. Co tam kule, co tam śmierć! - płacimy za wczorajszą krew, za naszą poniewierkę, za nasze spo-



niewierane imię. Jakże dalecy byliśmy od litości i miłosierdzia. Żądza w nas płonie. Bieć! Mścić się! Zdusić gada!

Nagle... od strony Wojdy, gdzie nasze kwatery, grzmot strażaków się odzywa, wzmagają się i rośnie, coraz silniejszy, coraz większy.

Cc to jest? Czyżby atak?

Tak! Nie ma wątpliwości. Przewidywania dowódcy spełniły się. Kompania zostawiona koło leśniczówki napewno jest zaatakowana. Słychać salwy z trzech różnych stron kompanii. A więc to my wyszliśmy im z czwartej strony naprzeciw, uprzedziliśmy ich. Nie mąchwili do stracenia. Trzeba zostawić te rozbitki i biec kompanii na pomoc.

Dowódca wydaje komendę. Wycofuje się najpierw jeden z erkaemów środkowych, następnie prawy, po nim lewy; ostatni wycofuje się erkaem drugi środkowy. Wrog wcale nie próbuje korzystać z okazji. Zwolniony z pod ognia naszych erkaemów, wieją do wsi resztki, siedzące w rowie, zostawiając na polu 19 zabitych i kilku rannych.

Znowu zbirórka. Nikogo nie braknie, są wszyscy cali i zdrowi z wyjątkiem jednego, który otrzymał lekką zrestę, ranę w prawy bok.

Otrzymujemy rozkaz przemaszerowania przez las od strony polany leśnej, przez wąską łączkę, by zająć wrogowi, atakującemu z południowej strony, od tyłu. Przebiegamy stary bór jodłowy, przeskakujemy głębokie koleiny leśnych drżyn i już przed nami rozciąga się łąka. Przejsz tylko tę łączkę i znów jesteśmy w lesie na zapleczu wroga.

Dowódca wysuwa przodem szperaczy, którzy mają zbadać przejścia, ale na razie nie spostypiec nie zdołali. Dopiero, gdy znajdują się na środku łąki, sypie się na nas z odległości dwustu metrów grad kul zwa wysokiej fosi granicznej, gdzie dobrane zamaskowani szupowcy, nieli markować atak.

Prędko wycofujemy się z terenu zagrożonego do przeciwległej strony lasu, ostrzeliwując się wrogowi.

Okazuje się, że straciliśmy przy tym jednego czkowieka, który ciężko ranny, przyniesiony przez kolegów wkrótce zmarł, drugi jest ranny.

Obchodzimy lasem i już jesteśmy na zapleczu atakujących od strony Bliżowa - zandarmów.

Otwarty ogień z naszych erkaemów, na ich tyłach, sieje zamieszanie i śmierć. Nieprzyjaciel jest tak mocno zaskoczony, że nawet nie reaguje, tylko jak który może, wieje ze wzgórza, w kierunku prawej flanki.

Widzę jak młody siedemnastoletni Stasio z pod Komarowa, doskakuje z granatem odbezpieczonym w ręku do drużyny Niemców, zajmujących wygodne stanowisko w głębokiej drodze leśnej i zza grubej jodły rzuca granatami w koleinę.

Dwa pada na miejscu, trzech rannych i reszta zdrowych wyrwa się ze swych stanowisk i wieje w dół drogi im fruwać po płaszcach.

Kompania, widząc odsiecz, która przyszła w porę, uwalniając ją od wroga z prawej flanki, naciera tym mocniej przed siebie, zamiar wrogowi szyki, który wycofuje się w kierunku na Lipsko.

Jedynym zwycięstwem wroga było podpalenie z pocisków zapalających - gajówki Wojda.

Opłakali oni i na tym odcinku swój atak ośmioma zabitymi i jedenastoma rannymi.

Razem z biorących udział w walkach pod Kosobudami i Wojdą, przeszło 400 Niemców stracił w dniu 30 grudnia 1943 r. 27 zabitych i 19 rannych.

Przewagę zabitych nad rannymi należy przypisać naszemu zaskoczeniu na ich kompanię w Kosobudach.

Kompania "Chłostry" zdobyła na Niemcach 3 pistolety maszynowe, 2 rkm., kilka rewolwerów i karabinów ręcznych, tracąc przy tym jednego czkowieka.

Walki trwały bardzo cały krótki dzień grudniowy.

Stary rok się kończył naszym zwycięstwem, które ohy było przedwstępem dobrych i zwycięskich przyszłych dni. Dzień ten jakże był odmienny od poprzedniego. Byliśmy upojeni zwycięstwem. Wzięliśmy odwet za niewinnie pomordowanych i mordowanych. Ręka sprawiedliwości, choć w skromnej części dosięgła morderców. Kompania znowu trwa na posterunku, może przed nami znów są ciężkie dni?

Zapadł mrok. Krwawo przepracowany dzień usunął się w ciemność. Zaszumiały głucho korony drzew, zakrakał gdzieś w dali złowieszco czarny kruk czując padlinę, ponad ziemią unosił się duch naszego towarzysza broni, dając natchnienie do dalszej walki, do ostatecznego celu - do zwycięstwa. -